

Ottawa, dnia 4 lipca 2000 r.

Fr Jan Sadowski, OMI
201 LeBreton Street N.
Ottawa, ON
KANADA K1R 7H9

Z Kanady po raz czternasty

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

W pierwszą sobotę maja zostałem zawieszony na Kaszuby. To 200 km od Ottawy. Jest to już tradycyjny, bo po raz drugi, piknik organizowany przez Bractwo Różańcowe. Tym razem było nas więcej, około 30 osób, chociaż niektórzy przyjechali tylko na 2 godziny. Wyjazd był prawie punktualnie o 8-iej rano. Jechałem samochodem zawodowego kierowcy, ale przybyliśmy na końcu. Możliwe, że lepiej zna wysokość mandatów za przekroczenie szybkości. Tu naprawdę ludzie szanują pieniądze. Przed odprawieniem Mszy Świętej oczyściliśmy ołtarz zaśmiecony i zabrudzony, gdyż była to pierwsza Msza Święta w tym roku. Położenie jest śliczne, wśród jezior, Na samym brzegu skarpy mocno wsuniętej do jeziora stoi tylna ściana „kaplicy leśnej”, a przed nią ołtarz. Na przyszły rok zawiozę ze sobą ceratę, aby nie odprawiać na resztkach zeszłorocznej. Śpiewaliśmy głośno po polsku. Kazania nie mówiłem, jedynie zaproponowałem po Mszy Świętej rozmowy indywidualne, jeśli ktoś chciałby skorzystać z mojej obecności. I nie nudziłem się. Po posiłku zabraliśmy się do śpiewania, a mieliśmy teksty przygotowane przez jedną z uczestniczek pikniku. Prześpiewaliśmy wszystkie, ale było ich dla nas za mało. Okazało się, że potrafimy śpiewać też z pamięci. Po południu wdrapaliśmy się na szczyt Góry Trzech Krzyży. Tam kończy się Droga Krzyżowa zrobiona w lesie. Wycieczka zeszła drogą krótszą, stromą, ale ja nie mogłem utrzymać się na leśnym poszyciu mając bardzo śliskie buty (już przed dwoma miesiącami miałem je wyrzucić) i schodziłem tą samą drogą, słuchając o kłopotach pewnej osoby, której nie mogłem pomóc. Do domu wróciliśmy późnym wieczorem, dobrze opaleni.

Skąd nazwa Kaszuby wśród lasów i jezior Kanady? Około 150 lat temu przybyła grupa Kaszubów zamieszkując znacznie na północ od tego miejsca. Kiedy w zimie zmarło 20 osób z powodu ostrego klimatu, udali się na południe i ten zakątek Kanady im się podobał. Zamieszkali, nazwali Kaszubami i starsi ludzie mówią jeszcze po kaszubsku przekonani, że jest to język polski.

Podczas Pierwszej Komunii Świętej (14 maja) w naszym kościele jeden z chłopców zapytał swoich rodziców: „czy to wszystko jest prawdą, czy mnie to się tylko śni”? Był tak szczęśliwy. Czy starsi też są tak szczęśliwi przy spotkaniu z Chrystusem Eucharystycznym?

W Kanadzie jest zwyczaj urządzania zabaw i balów nie tylko po maturze. Na taki bal po zakończeniu Szkoły Podstawowej (tutaj jest to klasa szósta) rodzice muszą kupić odpowiednie ubranie. Jedna z takich absolwentek poinformowała rodziców, że jej koleżanka ma przy sukience jeszcze jakiś drobiazg. I rodzice kupili. 10 dolarów więcej za ubranie, to już bardzo mało. Jadąc samochodem do domu mała powiedziała do rodziców: „Jesteście rozrzutni. Ja gdybym miała córkę, nie spełniałabym takich kaprysów”. Kiedy w dniu zakupu nowej sukienki telefonowałem do jej rodziców, zanim jej tata podszedł do słuchawki, pochwaliła mi się zakupem nowej sukienki (to normalne, dorosła osoba też by się cieszyła, chociaż księdzu nie pochwaliłaby się z pewnością), ale mała od razu dodała, że zachowa ją na Bierzmowanie. Ja mam nadzieję, że nie urośnie zbyt dużo i sukienka będzie jeszcze nie za mała w przyszłym roku. Są więc dzieci dobre i nie jest ich tak mało. Tylko rodzice patrzą na nie codziennie i tego nie zawsze to dobro dostrzegają.

Jest już tradycją Msza Święta dla Jubilatów Małżeńskich. Uczestniczą w nich ci małżonkowie, którzy przeżyli razem 5,10,15...50, 55, 60 i więcej lat. Właśnie zeszłoroczni jubilaci lat 60 prosili także o dopuszczenie ich w tym roku. „W naszym wieku czekać jeszcze 4 lata, to nierozsądne”. Około 30 par wspólnie się modli i odnawia przyrzeczenia małżeńskie przed

ołtarzem. Potem jest lampka wina i ciastko na sali pod kościołem. Parafianie bardzo cenią sobie tę Mszę Świętą Jubileuszową. Oto nazwy jubileuszy małżeńskich:

1. rok - rocznica bawełniana;
2. rok - rocznica papierowa;
3. rok - rocznica skórzana;
4. rok - rocznica kwiatowa;
5. rok - rocznica drewniana;
6. rok - rocznica cukrowa;
7. rok - rocznica miedziana;
8. rok - rocznica spiżowa;
9. rok - rocznica generalska;
10. rok - rocznica cytrynowa;
11. rok - rocznica stalowa;
12. rok - rocznica lniana;
13. rok - rocznica koronkowa;
14. rok - rocznica kości słoniowej;
15. rok - rocznica kryształowa;
20. rok - rocznica porcelanowa;
25. rok - rocznica srebrna;
30. rok - rocznica perłowa;
40. rok - rocznica rubinowa;
45. rok - rocznica szafirowa;
50. rok - rocznica złota;
55. rok - rocznica brylantowa;
60. rok - rocznica diamentowa;

Napiszcie mi, po ilu latach małżeństwa jest rocznica kamienna. Niestety, lista nie jest kompletna, ale taką znalazłem w jakiejś gazecie sprzed bardzo wielu laty, albo jeszcze dawniej. Nazwę „rocznicy kamiennej” czytałem w innej gazecie, ale... liczbę lat zapomniałem i nie mogłem jej umieścić tutaj.

Od poniedziałku do piątku chodzę do szkoły i codziennie o godzinie 9-ej rano piszę zagadkę na tablicy. Nieraz pani profesor poprawi, nieraz poprawia się angielskie tłumaczenie po rozwiązaniu. Raz napisałem najprostszą i bez błędu po angielsku: „Ktoś zapalił osiem świec, ale dwie świece zgasły. Ile świec zostało?” Jeden z uczniów, nauczyciel, emigrant z Jugosławii, powiedział: „Normalnie, to bym powiedział, że sześć, ale skoro napisał ten student, to muszę się dobrze zastanowić”. I nic nie powiedział. Ciekawe, że moje zagadki figlarne najszybciej rozwiązują Rosjanie i Persowie.

W dniach 3 i 4 czerwca dwa autokary powiozły ministrantów, ministrantki i dziewczęta z Krucjaty Eucharystycznej pod wodospad Niagara i do „Wesołego Miasteczka” koło Toronto. Głodni nie wrócili, ale zmęczeni, a przede wszystkim niewyspani chłopcy. Nie było to winą organizatorów, lecz chłopcy nie potrafili się zmobilizować, aby trzymać język za zębami. Przegadali całą noc i nawet towarzyszący im ojcowie nie mogli nic poradzić. U dziewcząt na innej sali parafialnej w Toronto cisza zapanowała wcześniej i dziewczęta na tym skorzystały. Siostra Damiana upomniała gadułów, kiedy autobus zatrzymał się przed kościołem. Młodsza siostra jednego z „przytrzymanych na naukę” stwierdziła, że „jej brat na pewno spał, bo nie jest zdolny wypowiedzieć jednego słowa nawet, jak ja go prowokuję”. Oto macie przykład kochającego się rodzeństwa. Godne podziwu jest też wzajemne zaufanie. Kto z Czcigodnych Czytelników zdobył takie zaufanie w rodzinie? A ministranci już myślą o przyszłorocznej wycieczce. Przygotowywanie się do niej sprawia chyba więcej radości, niż sama wycieczka, której owocem jest zmęczenie. Rodzicom kilkorgu uczestników nie udało się dobudzić swoich dzieci, aby w poniedziałek rano zdążyły na czas do szkoły.

W dniu 10 czerwca zastępowałem proboszcza w pielgrzymce parafialnej do Montrealu. Jest tam Sanktuarium Świętego Józefa, w którym można uzyskać odpust jubileuszowy. Tej soboty

mieli tam swoje nabożeństwo studenci (spodziewano się około 3 tysięcy), dlatego i my Mszę Świętą, oczywiście po polsku, mieliśmy dopiero o godzinie 1-ej. Śpiewy wypadły dobrze. Na „normalne” kazanie czasu nie miałem, jedynie wypowiedziałem kilka myśli do rozważań. Odmówiliśmy też wspólnie przepisane modlitwy, aby uzyskać odpust zupełny. Msza Święta i tak trwała 51 minut, ale już o 1,30 na chórze zebrał się ludźmi, aby śpiewać. Myślę, że chórzyści nie zostali poinformowani o naszej grupie. Poza tym wszystko przeszło bardzo dobrze. W autobusie po minutowej modlitwie było 20 minut ciszy na śniadanie albo rozmowy, potem częśćka Różańca, następnie film o objawieniach Matki Bożej w Lourdes. Na miejscu mieliśmy 3 godziny czasu wolnego. Kilka osób spowiadałem siedząc na ławce na tarasie. Chociaż byłem tu już trzy razy, po raz pierwszy obejrzałem Drogę Krzyżową w ogrodzie, który zimą jest zamknięty. Niestety, nie słyszałem jeszcze kurantów (o ile dobrze pamiętam, 36 dzwonów różnej wielkości).

Przed prawie stu laty naprzeciw tego wzgórza był internat dla młodzieży prowadzimy przez zakonników. Na furcie, czyli przy wejściu, siedział brat Antoni, obecnie już jest Błogosławionym, i zastanawiał się, jak zbudować to wzgórze. Zbudował więc małą kapliczkę i mieszkancko dla siebie niemal na szczycie. Potem zbudował kaplicę na 1000 osób, a na końcu potężną Bazylikę, jeden z największych kościołów w świecie (3 tysiące krzesel). Całość jeszcze się rozrosła, gdyż przestrzeń pomiędzy kaplicą na dole, a Bazyliką, po wjechaniu schodami ruchomymi (2 z 4 odcinków), znajduje się sala z pamiątkami po Błogosławionym Bracie Antonim oraz rosnąca kolekcja 200 szopek z całego świata. Pięć szopek jest z Polski.

Z parkingu do Sanktuarium prowadzą schody cementowe po bokach, drewniane w środku. Wiele osób wspina się tu na kolanach. Będąc po raz pierwszy słyszałem, że jest tych stopni 150, po jednym na każdą Zdrowaśkę Różańca, teraz powiedziano mi, że jest ich tylko 90. Gdy pojedę następnym razem, to sam policzę. W sklepie z pamiątkami znajduje się do kupienia oliwa Brata Antoniego, oczywiście poświęcona tą samą formułą, której używał kapłan proszony o poświęcenie. Brat Antoni przypisywał duże znaczenie do używania tej oliwy przez wiernych, nie tylko przez chorych. Obok Sanktuarium znajduje się Dom Pielgrzyma, gdzie można zjeść szybko (sala górna) i dobrze (sala dolna). Ja korzystałem z posiłku na sali górnej i pizza też mi smakowała, porcja wystarczająca na pielgrzymi obiad, a cena umiarkowana i rozsądna.

W Montrealu wstąpiliśmy jeszcze do Bazyliki Matki Bożej. Ogromna, drewniana świątynia jest wypełniona rzeźbami w drzewie. Piękne są witraże. Ambona z kręconymi schodami służy raz do roku, gdy stąd telewizja transmituje Pasterkę. Za głównym ołtarzem jest kaplica o wystroju bardziej współczesnym, ale też „katolickim”, interesującym, zwłaszcza płaskorzeźba w metalu w ołtarzu głównym.

W Montrealu jest jeszcze katedra zbudowany przed 130 laty, która jest zmniejszoną kopią Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie (czwarta część powierzchni, ale proporcje są zachowane). Jest nawet czarna rzeźba „Święty Piotr z kluczami”. W Rzymie pątnicy „wycalowali” Mu duży palec u nogi, tutaj stopy ma jeszcze całe. Jedynie przed wejście do Katedry fasada u góry ma wiele rzeźb w innej formie, niż Święty Piotr w Rzymie, dlatego stając przed tą świątynią miałem wrażenie, że pomyliłem imiona Apostołów. Rzeczywiście, fronton został zbudowany na wzór rzymskiej Bazyliki św. Pawła za Murami. W 1870 roku biskup z Montrealu brał udział w Soborze Watykańskim Pierwszym, na którym ogłoszono dogmat o nieomyślności Papieża. Ta Katedra jest wyrazem łączności z Ojcem Świętym. Piękna myśl ówczesnego Biskupa, piękny symbol trwania przy nauce strzeżonej przez Piotra naszych czasów.

Następnego popołudnia, dnia 11 czerwca, przejechałem do Mississauga na roczne rekolekcje dla Oblatów. Były w języku angielskim. Niektóre zdania nawet zrozumiałem. Na szczęście, rekolekcjonista, Oblat ze Stanów Zjednoczonych, przygotowywał dla każdego na piśmie skrót swoich nauk. Najbardziej żałowałem doskonałych dowcipów, którymi nas budził. W przerwach miałem okazję porozmawiać z księżmi, którzy znają język francuski. Rozmowy bardzo wartościowe. Przy okazji pobytu pochwaliłem się przepisnymi moimi listami z Madagaskaru. Podobno jest możliwość ich wydrukowania w Polsce, ale tym, o ile Rada Prowincjalna uzna za warte, zajmie się już Ojciec Prowincjał. Ja tego bym nie potrafił chociażby ze względu na koszty. Bo zanim zaczniesz się sprzedawać, trzeba zapłacić drukarni za pracę.

W dniu 25 czerwca obchodziliśmy Boże Ciało. Zbudowano 7 ołtarzy! Z powodu krótkiej trasy pierwszy ołtarz jest już w kościele, drugi przed kościołem, trzeci na drzwiach biura parafialnego i czwarty za kościołem, na parkingu. A że padał deszcz, każda grupa ubrała drugi ołtarz w kościele i tu odbyła się procesja. Ważne, że nie została przerwana tradycja! Chociaż pracy „na marne” była bardzo dużo. Po skończonej procesji w kościele zaświeciło słońce i nastąpiła piękna pogoda... Jednak drugiej procesji na zewnątrz już nie urządziliśmy. Bóg tak chciał!

Jednemu z misjonarzy na Madagaskarze udało się odnaleźć moje tłumaczenia bajek malgaskich i są już u mnie. Na Madagaskarze zostawiłem dwa egzemplarze moich maszynopisów, gdyż nie miałem już miejsca w mojej walizce (20 kg do samolotu). Jeden z egzemplarzy dotarł do Polski i tam zamierzałem wypożyczyć i przepisać. Od odbiorcy otrzymałem entuzjastyczne podziękowanie z zapewnieniem, że zostaną wkrótce wydrukowane i rzeczywiście do druku były przygotowane, ale... zaginęły. Siedem lat potrzebowałem, aby je odzyskać. Chwała temu Misjonarzowi! Teraz mam trochę pracy, gdyż wszystkie muszę poprawić, a to nie jest łatwo. Czcigodni Czytelnicy z pewnością zauważyli, że moje zdania są długie i przez to niejasne. Czasami umieszczam dwa, trzy albo i więcej dwukropków w jednym zdaniu. Ale wśród Parafian mam doskonałych fachowców i życzliwych mi ludzi, którzy chętnie mi pomagają. Pewien zawodowy tłumacz języków angielskiego i francuskiego chce przetłumaczyć moje listy na te języki. Radziłem, aby o tłumaczeniu na język francuski nie marzył. Zbytu nie byłoby.

Bolesną sprawą jest nowa ustawa o obywatelstwie polskim. Przyjęcie drugiego obywatelstwa jest przestępstwem wobec Rządu Polskiego! Jeśli nic się nie zmieni, będę miał do wyboru: albo nie przyjmować obywatelstwa kanadyjskiego – wtedy dużo tracę, ale będę miał prawo wjazdu i wyjazdu z Polski, albo przyjąć obywatelstwo kanadyjskie i... pozbawić się możliwości wyjazdu do Ojczyzny (przy wyjeździe musiałbym płacić grzywnę, chociaż na razie nie znam jej wysokości). Istnieje możliwość zrzeczenia się obywatelstwa polskiego, ale to kosztowne i nie ma pewności, czy taki dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mógłbym otrzymać. Ustawa ma zastrzeżenie bardzo ogólne. Poza tym, ja sam pracując wśród Polaków nie chciałbym pozbawiać się dobrowolnie polskiego obywatelstwa.

Dzieci w Polskiej Szkole Zachodniej w Ottawie rysunkami i zdaniami odpowiedziały na pytanie: „Co powiedział(a)bym Panu Jezusowi spotykając Go na ulicy?” Odpowiedzi, jak zawsze u dzieci, piękne: „Czy naprawdę masz tyle lat, co świat? Jak stworzyłeś świat, to prawie niemożliwe?” – „Najpierw upewniłbym się, czy to naprawdę Pan Jezus, a potem zaprosił do domu i dał coś do picia i jedzenia, jeśliby chciał”.

I ostatnia wiadomość. Zgodziłem się na odprawienie Mszy Świętej z okazji 40 lat Kapłaństwa pod warunkiem, że nie będzie śpiewów chóralnych ani solowych. Chciałem, aby nasz wspomniały organista podtrzymywał śpiew wszystkich obecnych na Mszy Świętej, jak zawsze. Nie wierzę, aby chórzyci i soliści modlili się i śpiewali dla Pana Boga. Śpiewają na swoją chwałę. Wolę śpiew „od siedmiu boleści i czternastu fałszów”, niż wypracowane nutki bez ducha Bożego. Jednak były telefony, że zaśpiewają „Ave Maria” **dla mnie, czyli nie dla Pana Boga**. Na szczęście, dopuszczeni nie zostali. Dyrygentom chórów dziękując za życzenia mówiłem o domu modlitwy, szacunku dla miejsca świętego. Ale czy artysta jest zdolny to zrozumieć? Wątpię.

*Z serdecznym pozdrowieniem
W Chrystusie i Maryi Niepokalanej
O. Jan Sadowski, OMI*

List N°3

Drogie Dzieci!

„Jak są pełne wdzięku na górach nogi **ZWIASTUNA RADOSNEJ NOWINY, który ogłasza pokój**, zwiastuje szczęście”. Te słowa znajdziecie w Księdze Proroka Izajasza, w rozdziale 52. Dziś chcę Wam zaproponować, abyście i Wy stali się **Zwiastunami Pokoju!** Najpierw dwa opowiadania.

Opowiadanie pierwsze

Ponad pięćdziesiąt lat temu, w Polsce, pewien pan rankiem zauważył, że drzwi wejściowe były otwarte przez całą noc. Rozgniewany zaczął krzyczeć na swoją żonę, że nie zamknęła drzwi. Ona ze złością odpowiedziała: „Przecież to ty wchodziłeś ostatni do domu”. - „Tyś zanosila jedzenie zwierzętom do komórki” - „Ale przed tobą...” Gdy do rozumu wrócił gospodarz, powiedział z udanym spokojem: „To pewnie nasz królik zawinił, bo nie zamknął drzwi”. I wtedy młodzi małżonkowie przynieśli do mieszkania królika. Od tej pory wszyscy bardzo głośno na królika krzyczeli, jeśli coś złego zauważyli w mieszkaniu: „Widzisz, króliku, znów zbiłeś szklankę” - „Króliku, dlaczego rozlałeś wodę?” - „Oj, króliku, tego ci nie wybaczę, znów kawa na obrusie, a położyłam czysty wczoraj”...

Ich wnuczka jest już kilka lat po ślubie. Młodzi małżonkowie nie mają powodów, aby sobie wymyślać. Ale też mają królika w mieszkaniu. Winien zawsze królik. Oczywiście, nie ten sam, ale też królik. Jest na kogo krzyczeć i złościć się.

Opowiadanie drugie

Było ich w domu sześcioro. Ojca wszystko drażniło, nikogo nie lubił. Mama z najstarszym synem Pawłem jakoś to znosili, ale Hanka zbuntowała się. Mając lat piętnaście postanowiła jak najszybciej ukończyć szkołę i zaraz wyprowadziła się z domu. Pracowała. Na niedzielę zawsze przyjeżdżała do rodziców.

Pewnej nocy Paweł nie mógł spać i poszedł do kuchni napić się wody. Pił wodę też ojciec i... płakał. Gdy w najbliższą sobotę przyjechała Hanka, Paweł wywołał ją do ogrodu i o tym opowiedział. Była przerażona. „Może i my jesteśmy winni? - powiedziała - musimy postępować inaczej, spróbujmy”.

W niedzielę Hanka uzbroiła się w odwagę, zapukała do drzwi ojca i miłym głosem powiedziała: „Tatusiu, prosimy na obiad”. Ojciec wyszedł ponury, jak zwykle. Przy stole Paweł i Hanka próbowali nawiązać z ojcem rozmowę. Nic z tego nie wychodziło. Jednak oni udawali, że tego nie zauważają i rozmawiali ze sobą pogodnie. Skończył się obiad, dzieci rozmawiały dalej. Ojciec nie wyszedł natychmiast, jak zwykle. Siedział milczący i przysłuchiwał się rozmowie dwojga swoich dzieci. Po raz pierwszy od bardzo, bardzo, bardzo dawna przysłuchiwał się swoim dzieciom.

W Waszej rodzinie

Wasza rodzina z pewnością nie jest tak nieszczęśliwa, jak rodzina Pawła i Hanka. Ale czasami mogą zdarzyć się drobne problemy. Czasami brat się zdenerwuje, czasami siostra zacznie pokazywać swoje grymasy. A może nawet rodzice z Waszego powodu zaczną się kłócić, bo Mama albo Tata na Was krzyknie, a Tata albo Mama będzie Was bronić? Różnie może się zdarzyć w każdej rodzinie. Ważne, aby jak najszybciej wrócił pokój, pogoda i zgoda.

Chcecie stać się **ZWIASTUNAMI POKOJU**? To nie jest trudne. Z królikiem w mieszkaniu mogą być kłopoty. Podobno wszystko gryzie. Chcielibyście chodzić w ubraniu z dziurami?

Ale ja mam inny pomysł. Zrobicie dobrze, jeśli zaoszczędzicie na słodyczach, a za te pieniądze kupicie świecę. Podobno są takie bezpieczne, które można położyć na wodzie. Bo trzeba wszystko przewidzieć. Świeczka może się przewrócić, jeśli nieostrożnie ją postawicie. Wtedy może wypalić dziurę w serwecie i zamiast pokoju będzie *wielka awantura*.

I jeszcze jedno. O kupnie świecy, o jej zapalaniu, po prostu o wszystkim trzeba powiedzieć Rodzicom i otrzymać pozwolenie. Ale gdy świeca już znajdzie się na widocznym miejscu w domu, zapalajcie natychmiast, jak tylko ktoś będzie mówił zbyt głośno, złośliwie. Światło świecy wszystkim przypomni Chrystusa. Przecież przy Chrystusie nikt nie będzie krzyczał. W ten sposób staniecie się **Zwiastunami Pokoju**. Dzięki Wam nastanie pokój w Rodzinie. Czyż jest coś cenniejszego, niż pokój w rodzinie?. A kto będzie gasił świecę? Może ten, kto pierwszy

powie „przepraszam”? Kto pierwszy uspokoi się? Umówcie się sami, ja już nic więcej nie proponuję.

Szczęść Wam Boże!
O. Jan, OMI